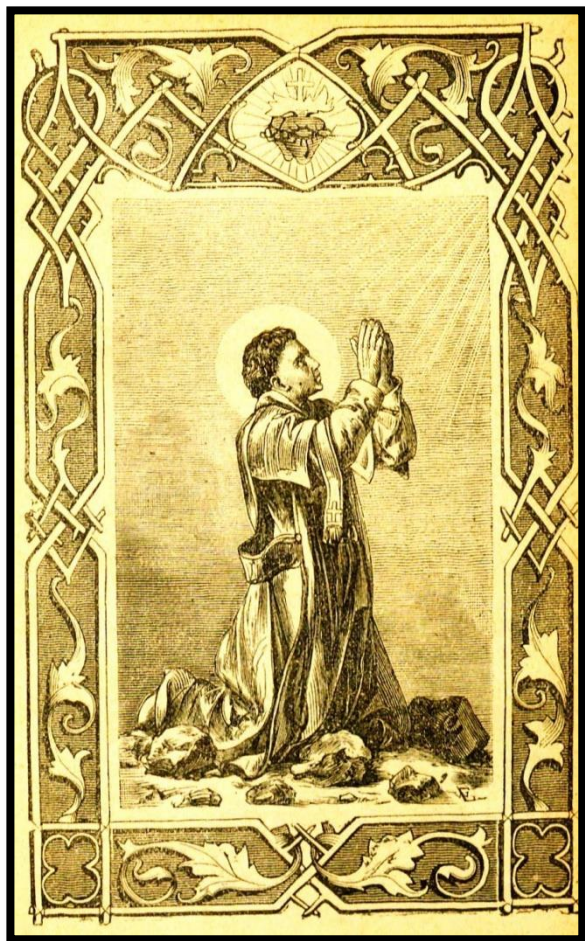


BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Okres adwentu to okres radosnego ale i tęsknego oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Kościół ustanawiając ten święty czas pragnął dać nam szansę wyciszenia i skupienia się na tym co najistotniejsze w życiu.

Pamiętajmy o żydach, którzy przez tysiące lat oczekiwali Mesjasza, a gdy ten przyszedł nie rozpoznali Go. My katolicy, chociaż znamy Jezusa Chrystusa cały czas się zachowujemy jakby nam był obcy. Traktujemy Go de facto jak postać historyczną (trochę jak modernści!) albo obcego Boga z dalekiego Nieba. Tymczasem jest On Emmanuelem – Bogiem z nami. Po to Bóg stał się człowiekiem by być blisko nas, dzielić z nami troski i znoje. By z nami i za nas cierpieć i się ofiarować. Dlatego nie zapominajmy o Nim. Odwdzięczajmy się miłością za Jego Miłość. Trwajmy na straży przy Jego Najświętszym Sercu. Uczmy się miłości do Niego od tej, w której łonie Jego Najświętsze Serce powstało. Narodził się z prawdziwego człowieka – Niepokalanej Dziewicy Maryi, potrzebował jako Dziecię opieki dorosłych, słowem – wydał swą Wszechmoc na taskę ułomnych ludzi. Poddawał się wyrokom ziemskiej władzy, która obarczyła Go winą za zbrodnie całej ludzkości poczynając od naszych prarodziców.

Jesteśmy potomkiem buntowników przeciw Bogu. Odziedziczyliśmy po nich zranioną grzechem pierworodnym krnąbrną naturę dążącą do wywyższenia się ponad innych, a nawet ponad Stwórcę. Mamy w sobie przediwną skłonność do grzechu, niemal nieodparte pragnienie realizacji własnych zachcianek zamiast Bożej woli. Skutki grzechu pierworodnego, nawet po chrzcie, są oczywistym faktem! Rozpoznanie własnej słabości i grzeszności jest warunkiem sine qua non postępu w cnotach. Bez nad-

przyrodzonej pomocy w postaci Bożej łaski nie jesteśmy w stanie przez dłuższy czas trwać w dobrym. Jesteśmy bezradni w swej słabości i całkowicie zdani na pomoc naszego wielkiego Miłośnika, Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa. Trzeba skończyć koniecznie z urojeniem własnej siły, zdrowia i dobroci. Więcej mamy wspólnego sami z siebie z diabłem niż z aniołami. Jednak dzięki Bożemu Miłosierdziu zostaliśmy wybrani do Kościoła Bożego. Chrystus chce mieć nas w swoim Kościele, chce nas żywić swoim słowem i sakramentami, chce nam dawać wszystko czego potrzebujemy na drodze do wiecznego zbawienia. Adwent przypomina nam jak krótkie jest nasze życie. Wczoraj pełni młodzieńczego wigoru, a dzisiaj skroń przyprószone siwizną. Gdy patrzymy na życie wstecz mamy wrażenia jakby ktoś nam kradł czas. Tak trudno uwierzyć, że i my dotrzemy do kresu ziemskiej wędrówki.

Posilajmy się za życia Najświętszym Ciałem Boga, by móc się z Nim zjednoczyć w wieczności!

Prośmy Maryję Niepokalaną by nas nauczyła uważnie wpatrywać się w Najświętsze Oblicze Jej Syna- tylko z Nią przygotujemy się właściwie na spotkanie z naszym Królem. Niepokalana jest Mistrzynią modlitwy i kontemplacji, idąc za Jej Radą nie zagubimy celu naszej doczesnej wędrówki. Uciekajmy się do Jej Niepokalanego Serca, które jest ostatecznym ratunkiem dla świata. Wzorujmy się na gorliwych świętych, którzy życie poświęcili na służbę Wcielonemu Słowu – świętej Barbarze, świętym Franciszku Ksawerym, świętych apostołach Tomaszu i Janie Ewangelistcie, świętych Tomaszu Beckecie i Sylwestrze.

Życzę wszystkim Czytelnikom błogosławieństwa Bożej Dzieciny na Święta i Nowy Rok!

Z kapłańskim błogosławieństwem,

ks. Rafał Trytek

Nauka o Roku kościelnym

Rok ma 12 miesięcy, czyli 52 tygodni. Cały ten czas od nowego roku do nowego roku t. j. od 1. stycznia aż do 31. grudnia nazywa się rok zwyczajny czyli kalendarzski i dzieli się na 4 części czyli pory. Św. kościół rzymsko-katolicki wszystkie 365 dni w roku poświęca przez obchodzenie mniejszych lub większych świąt. Przez wszystkie te uroczystości przypomina nam kościół św. przyjście Zbawiciela na świat, Jego Narodzenie, Życie, Mękę i Śmierć, słowem całą historię odkupienia naszego przez Jezusa Chrystusa. Każdoroczne odnowienie czyli przypomnienie nam tych tajemnic odkupienia naszego przez te uroczystości nazywamy rokiem kościelnym.

Jak się dzieli rok kościelny?

Rok kościelny dzieli się na trzy części. Wierzmy, że tylko jest jeden Bóg prawdziwy ale troisty w osobach. Bóg Ojciec nas stworzył, Bóg Syn nas odkupił a Duch św. nas

poświęcił. Na pamiątkę dobrodziejstw od Trójcy Przynajś. otrzymanych, Kościół św. obchodzi co roku trzy główne uroczystości. Na cześć pierwszej osoby z Bóstwa, który nam darować raczył swego jednorodzonego Syna obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia.

Pan Jezus, to jest druga osoba z Bóstwa, dokonał dzieła naszego odkupienia przez chwalebne swoje Zmartwychwstanie. To nam przypomina druga uroczystość główna: Wielkanoc. Duch św., czyli trzecia osoba Boska, poświęca nas, to jest przywłaszcza nam ciągle zasługi Jezusa Chrystusa a na pamiątkę Zstąpienia Ducha św. na Apostołów św. i do serc naszych obchodzimy trzecią uroczystość: Zielone Świątki czyli Zesłanie Ducha św.

Kościół św. chce, żebyśmy się na każdą uroczystość należycie przygotowali; dlatego nam już kilka tygodni przedtem na pamięć przywodzi nadchodzącą uroczystość. Na Boże Narodzenie przygotowu-

jemy się 4 tygodnie w Adwencie, na Zmartwychwstanie Pańskie w 40 dniowym poście. Gdy nadejdzie uroczystość sama, Kościół św. jeszcze przez ośm dni t. j. oktawę i dłużej w sercach dzieci swoich utrzymuje wdzięczną pamięć owej uroczystości. Ten czas, przed i po jednym z tych trzech wielkich świąt, które jest punktem środkowym tego czasu, stanowi jedną część roku kościelnego. (Czas Godni — Wielkanocny — Świąteczny.)

Kiedy się rozpoczyna rok kościelny?

Rok kościelny rozpoczyna się 1. Niedzielą Adwentu i trwa do ostatniej niedzieli po Zielonych Świątkach. Pierwsza część roku kościelnego obejmuje czas Adwentu, Boże Narodzenie i po nim następujące święta i czas aż do środy popielcowej.

Co to jest Adwent?

Adwent znaczy po polsku tyle co: „przyjście” i ma się rozumieć widzialne przyjście Syna Bożego na ten świat. Jeden raz Syn Boży już przyszedł na świat kiedy z Ducha św. w łonie najczystszej Panny Maryi poczęty wedle ciała się narodził w ubogiej stajence betlejem-

skiej. Drugi raz Jezus Chrystus jeszcze przyjdzie na końcu świata z mocą i majestatem wielkim, sądzić cały świat, żywych i umarłych. Czas Adwentu więc poprzedza uroczystość przyjścia t.j. Narodzenia Pana Jezusa.

Na co postanowił kościół św. czas Adwentu?

1. Abyśmy w tym czasie rozpamiętywali tajemnicę wcielenia Pana Jezusa, Jego pokorę i miłość, którą pokazał ku nam grzesznikom, kiedy opuścił niebo i przyszedł na ten padół płaczu, aby nas odkupić. Za to mu z całego serca mamy dziękować.
2. W Adwencie mamy się przez prawdziwą pokutę, post, modlitwy, jałmużny i inne Bogu się podobające uczynki przygotować na Narodzenie i Przyjście Pana Jezusa do serc naszych. Przez to mamy się stać uczestnikami miłosierdzia Bożego i tych łask, które nam Chrystus Pan zasłużył.
3. Aby się Pan Jezus przy drugim swoim przyjściu jako sędzia świata dla nas okazać raczył łaskawym. „Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie dnia ani godziny, w której

Syn człowieczy przyjdzie.“
(Mat. 24, 42).

*Jakoż dawniej obchodzono czas
Adwentu?*

Przed czasy Adwent zaczynano już w dzień św. Marcina i wierni obchodzili go z postem i pobożnymi ćwiczeniami podobnie jak 40dniowy post; dlatego jeszcze teraz zakonnicy w Adwencie postują, a Kościół św. wszystkim chrześcijanom od 1. Niedzieli Adwentu aż do św. 3 królów zakazuje wszelkie huczne zabawy, wesela, tańce i muzyki. Papież Sylweryusz był postanowił, ażeby ci, którzy rzadko do Stołu Pańskiego przystępują, przynajmniej tej powinności w Adwencie i w czasie postu dopełniali.

Jak długo trwa Adwent?

Adwent trwa 4 tygodnie na pamiątkę, że po upadku pierwszych rodziców w raju ludzie 4000 lat czekać musieli na przyjście Odkupiciela.

*Jakoż pobożni chrześcijanie mają
obchodzić czas Adwentu?*

1. Wierni mają sobie przypominać z jak wielką tęsknotą sprawiedliwi

starego zakonu oczekiwali obiecanego Odkupiciela.

2. Mają sobie przedstawić ów czas ciemności i zaślepienia, w którym szatan ludzi do najobrzydliwszych grzechów wtrącał.

3. Mają z żalem i skruszonym sercem pamiętać na swoje własne grzechy, a przez godne przyjęcie Sakramentów św. z nich się oczyścić, aby Pan Jezus z łaską swoją do serc ich wstąpić i w nich mieszkać raczył, a w godzinie śmierci i na sądzie ostatecznym im był miłosiernym. Aby te uczucia pokuty wzbudzić w sercach wiernych, Kościół św. w środy i piątki Adwentu nakazuje post i przepisał, żeby kapłan w niedziele Adwentu Mszę św. odprawiał w ornacie fioletowym czyli modrym, żeby się we Mszy św. nie śpiewało Gloria, nie grało na organach i ołtarze modrem suknom zostały zasłonięte. Jakże przeto niewdzięcznymi przeciw Bogu, niesprawiedliwymi przeciw sobie i nieposłusznymi Kościołowi są ci, którzy tych świętych czasów nie przepędzają na nabożeństwie, na dobrych uczynkach i przyjmowaniu św. Sakramentów,

ale na gorszących i grzesznych zabawach i rozrywkach.

Co są „roraty” i jak się odprawiają?

Roraty są owe wotywy t.j. uroczyste Msze św., które się w niektórych okolicach wczas rano odprawiają. Roratami nazywają się ponieważ się rozpoczynają temi słowy: „Rorate coeli desuper” t.j. „Spuście niebios z wierzchu Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.” Izaj. 45, 8.

Roraty odprawiają się na pamiątkę poselstwa, które Archanioł Gabriel przyniósł Najśw. Pannie, że się stanie Matką Syna Bożego; dlatego

się też nazywają „Msze Anielskie.” Wczas rano przed wschodem słońca zaś odprawiają się z tego powodu, że Najśw. Panna Marya jako „zorza zaranna” poprzedzała przyjście Pana Jezusa, który jest prawdziwą „światłością” świata.

Modlitwa w Adwencie

O Boże, któryś przez łaskawe przyjście Twoje rozweselił świat, użyż nam łaski, abyśmy się przez prawdziwą pokutę teraz na Narodzenie Jezusa Chrystusa Syna Twego, a potem na sąd po śmierci i przy końcu świata godnie przygotować mogli. Amen.

Zdrowaś Marya 1885/1886, R. 1, nr. 3, grudzień, str.43 – 46.

O praktyce poddania się woli Bożej

W skutkach naszych grzechów

Zpokorą i w zgodzie z wolą Bożą trzeba nam znosić bolesne skutki, jakie pociągają za sobą nasze upadki. Na przykład brak umiarkowania w jedzeniu wywołuje niedyspozycję albo nawet poważniejsze problemy zdrowotne; nieroztropne, nadmierne wydatki poniesione w duchu głupiej próżności sprawiają, że później musimy sobie czegoś innego odmówić; zaniedbanie obowiązków stanu, niedyskrecja, obmawianie kogoś, niecierpliwość czy wybuchy złości, wreszcie wady charakteru ściągają na nas przykrości, szkody w interesach, umartwienia, upokorzenia; zadawnione i żalosne przyzwyczajenia do pełnienia tych samych grzechów jakże trudnym czyni dziś praktykowanie cnót i odpieranie licznych pokus, jakie zewsząd na nas czyhają. Wszystko to ściąga na nas zmar-

twienia, niepokoje, skrupuły i głębokie lęki, które przytłaczają nasze dusze i przed którymi nie umiemy się bronić. Bóg wprowadzie nie chciał, abyśmy grzeszyli, lecz dla naszego dobra chce, aby winy zostały ukarane. Przyjmijmy więc owe kary z Jego ręki z wiarą, że dla podobania się Bogu, nie mamy nic lepszego nad pokorne ich przyjęcie.

Dzięki temu nasze upadki zamiast wyrządzać nam szkodę, staną się cokołem wytrwałości w służbie Bożej, a świadectwo ich będzie tym chwalebniejsze, im częściej będziemy z nich powstawać. Ukażę to na wymownym przykładzie. Oto ktoś wyrusza pieszo do Rzymu. Co chwila upada z powodu nierówności na drodze, słabego wzroku i innych ułomności ciała, a także być może z powodu złego przyzwyczajenia do nie patrzenia pod nogi.

Nie zniechęca się jednak, wstaje niezwłocznie i zamiast tracić czas na niespokojne rozpamiętywanie swoich upadków rusza w drogę z mocnym postanowieniem dotarć do Rzymu za wszelką cenę.

I rzeczywiście tam dochodzi. Czyż nie jest prawdą, że z powodu licznych przeciwności i upadków wytrwałość jego ukazała się większa i bardziej heroiczna? Tak bowiem dzieje się na służbie Bożej.

Jean-Baptiste Saint-Jure SJ, Zaufanie Opatrzności Bożej. Źródło pokoju i szczęścia, Warszawa 2018, str. 105 – 106.

Św. Barbara, Panna i Męczenniczka

Rodzinnym miastem św. Barbary była Nikomedja. Były to ostatnie dzieśiątki lat trzeciego wieku. Umysł Barbary nadzwyczaj żywy i szlachetny czuł naturalny wstręt do kultu pogańskich bożków. Do składania im ofiar musiał ją zawsze przymuszać ojciec jej Dioskor. Niepokoiło to ojca, a wprost przerażała go myśl, że jego córka może zostać chrześcijanką.

Toteż widząc skłonności swej córki ku religii chrześcijańskiej, strzegł ją jak oka w głowie; nie dopuszczał do jej towarzystwa osób, o których na pewno nie wiedział, że są wyznawcami bogów rzymskich. Nie mógł jednak przeszkodzić Barbarze, by nie ulatywała przynajmniej myślą ku Bogu jednemu. Głęboko w nocy, gdy inni spali, Barbara myślą swą starała się przebić zasłonę, oddzielającą ją od świętości chrześcijan; chciała wnikać w ich

serca i zobaczyć, co im daje tę niezachwianą moc, iż wybierają raczej śmierć, niż zaparcie się wiary. Pragnęła dostrzec ich Boga; wydawał się jej twardy i nieugięty, żądał ofiary ze samego życia, ale zarazem w sobie dziwnie pociągającym, zdolnym wpoić w swych wyznawców zaufanie do Siebie, zdobyć ich całkowicie. Z pokorą i słodkim oddaniem się zaczęła tego Boga wielbić, modlić się do Niego i tak ukojona zasypiała, by rano wzbudzić się z tem gorętszem pragnieniem poznania wiary chrześcijańskiej.

Sposobność po temu nadarzyła się wbrew woli i przewidywaniom ojca. Ojciec Barbary musiał wyjechać na pewien czas z Nikomedji. Żeby jednak w tym czasie córkę swą odgraniczyć od świata, by przypadkiem nie zetknęła się z chrześcijaństwem, kazał zbudować wieżę i w niej zamknął Barbarę. Mieli do niej dostęp tylko najzaufańsi. W Opatrzności Bożej miało to posłużyć za ochronę dziewicości Barbary przed nachodzącą dom Dioskora rozpasaną młodzieżą, a zarazem miało być środkiem wprowadzenia jak najlepiej uspo-

sobionej dziewicy do poznania religii chrześcijańskiej.

Do samotni Barbary umiała się wcisnąć Makrobja, chrześcijanka, córka starego, zaufanego sługi Dioskora, Scyta; siadała u jej kolan, spuszczała oczy i czekała pokornie, aż ją pani zagadnie.

„Cóżże widziała dzisiaj, dobra Makrobjo?”

„Widziałam – odpowiada Makrobja – jak innych noszą w lektykach, jak bawią się w teatrach i cyrkach, a pani tu zamknięta! Mnie pani bardzo żał”.

„Nie żałuj mnie, – odpowie Barbara – jak tu w samotni rozważam o Bogu, mnie tu dobrze”.

„O jakim Bogu?” zagaduje nieśmiało Makrobja.

„O Bogu chrześcijan”.

Uradowana Makrobja podniosła nieśmiało pytające oczy. Wnet jednak nastąpiło porozumienie. Makrobja, zbywszy się obawy, przytuliła się jeszcze pokorniej do kolan swej pani i zaczęła opowiadać o tajemnicach zbawienia ludzkiego. Największe wrażenie na Barbarze wywarła tajemnica Trójcy

Przenajśw. i śmierć krzyżowa Chrystusa. Krzyż olbrzymi wyrysowała na murach swego więzienia, by modlić się doń i za każdym rzutem oka na ścianę przypominać sobie wielką miłość Boga ku ludziom.

Wrócił ojciec, rozpoczęło się męczeństwo św. Barbary. Sam oskarżył ją przed trybunałem o wyznawanie Chrystusa P. Radość napętniała serce Barbary; stanęła przed sędziami jako chrześcijanka. Zro-

zumiała teraz, co jej współwyznawcom dodawało tyle męstwa: w swej duszy uczuła, jak wzbierał w niej, jakby lawa gorąca, ogień miłości, który przestaniał sobą wszystko, co wabić mogło ku sobie tak bogatą arystokratkę, a płomieniami swymi obejmował stopy krzyża, na którym rozpięta wisała Miłość.

Śmierć męczeńską poniosła z ręki własnego ojca.

Posłaniec Serca Jezusowego, grudzień 1923, str. 180.

Wiek Immaculaty

Wiek XIX minął pod znakiem Niepokalanej. Cudami i łaskami z rąk Przeczystej spływającymi, zaśląnęły wówczas: La Salette, Lourdes, Issoudum, Angley, Pontmain, Pellevoisin. W wieku generalnej ofensywy przeciwko wszelkim wartościom nadprzyro-

dzonym, w wieku walki z Kościołem i Wiarą padły w dniu 25 marca 1858 r., w Lourdes, słowa: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”, — słowa potwierdzające niedawno przedtem ogłoszony przez Stolicę Apostolską dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Cuda zdziałane na ziemiach Francji

w XIX stuleciu za przyczyną Przechystej, wiążą się z znanymi już nam wskazaniami.

Ta, która „zetrze głowę węża”, zjawiała się w minionym stuleciu na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu, na terenach, gdzie walka przeciw Kościołowi i Wierze przybrała formy najostrzejsze i gdzie katolicyzm ponosił straty największe: z Francji, przez cały wiek XIX, szły w świat hasła antyreligijne i antykościelne, z Francji też popłynęły poprzez wszystkie ziemie słowa Najświętszej Panny, wypowiedziane w Lourdes, Pellevoisin, w La Salette, słowa ostrzeżenia i miłosierdzia. Jedno zwłaszcza słowo, wielokrotnie powtórzone przez Najświętszą Pannę, jak świadczą zeznania Barnadetty Soubirous i Estelli Faguet, wymaga szczególnej uwagi, słowo „Francja”, wymówione z równą miłością jak troską. Te same siły, które wystąpiły w wieku XIX przeciw Kościołowi, przeciwstawiły narodom — międzynarodówkę.

W narodach, które żywiły szczególnie kult dla Bogarodzicy, kult ten przybierał formy wyrażnie patrio-

tyczne, co uzewnętrzniało się w oddawaniu koron państw i narodów w błogosławione ręce Przechystej. Stąd tytuły Najśw. Maryi Panny — Królowa Francji, Węgier, Bawarii, Polski. I oto parokrotnie, w ciągu XIX w. przemówiła Marya jako Matka i Królowa narodu, z troskana o los i przyszłość jego. W ten sposób, na tle przytoczonych faktów, Niepokalana jest nie tylko Opiekunką Kościoła, ale i Patronką narodów.

W miesiąc po zjawieniu się Najśw. Maryi Panny w Pontmain, dnia 17 stycznia 1871, wojska niemieckie, maszerujące na Laval, zatrzymały się i w dniu następnym rozpoczęły odwrót. Niemiecki generał Schmidt wypowiedział wówczas te historyczne słowa: „Dziewica broni Francji i nie pozwala posuwać się naprzód.” Cześć dla Najśw. Maryi Panny dobrej nadziei (Notre Dame d'Esperance de Pontmain) odżyła we Francji ze zdwojoną siłą w czasie wojny światowej.

Ponad szeregami walczącymi za Kościół i naród unosi się opiekuńczo ta co „starła głowę węża”, co „straszna jest jak wojsko uszyko-

wane do boju". Ta co zjawiała się w Lourdes, w la Salette, w Pelleveisin, w Pontmain, Ta, co w koronie narodu polskiego na skroniach jaśnieje w Częstochowie i w Ostrej Bramie. Pracę nad umoralnieniem społeczeństwa rozpoczęła katolicka Francja pod sztandarami Matki Boskiej Zwycięskiej. Głównym ośrodkiem tej akcji stała się parafia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu¹.

Jako wyraz ekspiacji i pokuty stanęła w stolicy Francji po wojnie prusko-francuskiej w r. 1871, bazylika Najświętszego Serca Jezusowego.

W maryjańskiej atmosferze Francji katolickiej wyrósł i wychował się przyszły zwycięzca w wojnie światowej, Ferdynand Foch, — wyrosli obrońcy z nad Marny i z pod Verdun. W r. 1870, jako uczeń kolegium w Saint-Clément zapisał się Ferdynand Foch do Kongregacji Niepokalanego Poczęcia Najśw.

Maryi Panny. Drugiego lutego, w dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny tegoż roku, złożył uroczyste ślubowanie na wierność Królowej niebios. Już w następnym roku wybrano Focha przewodniczącym Kongregacji. „Jak silne wrażenie pozostawiło w jego sercu i w życiu ślubowanie, świadczy o tem fakt, że w latach późniejszych, za każdorazowym pobytem w Saint-Clément — odwiedzał Foch kapliczkę, w której odbyła się uroczystość.”

W tejże samej kaplicy, w czasie bytności swej w dniu 28 czerwca 1919 roku zaintonował dawny przewodniczący Kongregacji Immaculaty, a obecnie Marszałek Francji i zwycięzca w wojnie światowej — „Te Deum laudamus”.

W r. 1918 napór niemieckiej fali rozbił się na linii obronnej, przebiegającej przez najważniejsze ośrodki kultu maryjańskiego we Francji. Linja ta biegła od Dunkierki po Verdun. Pod Verdun walczyli „synowie Maryi”, Wandejczycy. „Ludzie, śpiący tutaj snem wiecznym” — pisze w swem wspomnieniu dziele „Sława Verdun” major

¹ Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu stanął jako votum króla Ludwika XIII po zdobyciu twierdzy La Rochelle w r. 1628.

Bonvard, byli Wandejczykami, wspaniałymi żołnierzami przejętymi wielką wiarą religijną.

Wielu umarło odmawiając różaniec, zdecydowani w sposób zupełnie naturalny, nie ustąpili ani jednej piędzi terenu, który im powierzono, ponieważ ich dowódcy powiedzieli im, że los Verdun, a także Francji wymaga ich ofiary. Takich obrońców miała Francja pod Verdun i dlatego zwyciężyła”.

W okresie wielkiej wojny w latach 1914—1918, łoże popierały sprawę polską tylko o tyle, o ile służyło to ich polityce antyrosyjskiej. W czasie konferencji pokojowej paryskiej mieliśmy łoże przeciwko sobie, bo Rosji już nie było na arenie politycznej, a masoneria nie życzyła sobie silnego państwa polskiego ze względu na interesy żydowstwa, zamieszkałego na terytorjum Polski.

Te same siły, które sprzysiężyły się przeciwko Kościołowi, starały się

również zawsze zaważyć ujemnie na losach Polski. Opodał ujścia Olzy do prastowaniańskiej Odry, pobożny lud śląski wystawił wspaniały pomnik wdzięczności „Królowej Pokoju” na pamiątkę ukończenia wojny światowej i tudzież ustalenia granic państwa.

Pod znakami Bogarodzicy lud śląski łączył się ze swą matką Polską. Pod tymi samymi znakami walczyła młoda armja polska o ustalenie granic Rzeczypospolitej. [Po trzydniowej bitwie pod Jazłowcem (11—13 lipca 1919 r.) 14-ty pułk ułanów, od bitwy tej pułkiem Ułanów Jazłowieckich nazwany, przybrał sobie za Patronkę Najśw. Maryę Pannę Jazłowiecką, której cudami wstawiony wizerunek znajduje się w kaplicy P. P. Niepokalanek w Jazłowcu. (Historja wojennych pułków 1918 — 1920. Pułk Ułanów Jazłowieckich. Opracował major Witold Czaykowski. Warszawa, 1928).]

M. Skrudlik, Misja dziejowa Polski a chwila obecna. Dzieje kultu Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej w Polsce, Wilno 1937, str. 93 – 97.

Na uroczystość Niepokalanej

Któż z nas, zastanawiając się nad minioną świetnością naszą, nie powtórzy sobie wiele razy w życiu słów wieszczka?

„Polsko, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie. — Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, — Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie, czuję...”

Przypominają nam się ofiary, które naród składał na ołtarzu Ojczyzny. Lecz niestety, te ofiary nie przyniosły pożądanego skutku. A ofiary tak wielkie!... że słusznie powiedzieć możemy: jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.

Dlatego stawiając Pana Boga na pierwszym miejscu pragnień i praw naszych, powinniśmy podjąć myśl Bożą i zająć stanowisko, jakie nam wskazała Opatrzność w rodzinie ludów. Powinniśmy pod sztandarem Bogarodzicy być wybranym ludem Kościoła Chrystusowego

i bronić wiary przeciw jej nieprzyjaciołom. Wtedy sprawa nasza będzie sprawą Bożą, a Pan Bóg sprawy swojej nie opuści. Pan Jezus powiedział: Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

W narodzie naszym jest wiara, ale niestety bardzo często martwa, t. j. bez uczynków, o której mówi Pismo św.: Jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest. Jakże wielu jest takich, którzy nie chodzą w niedzielę i święta do Kościoła, którzy nie zachowują postów! A jaka ciemnota jest właśnie w rzeczach wiary! Czemu społeczeństwo nasze tak mało czyni, żeby się oświecić w rzeczach wiary? Oczywiście, że gdzie wiary nie ma, tam mniej jeszcze miłości, którą nazywa apostoł węzłem miłości — a jest pełno samolubstwa, pychy, zarozumiałości, lekkomyślności w wypełnianiu obowiązków, rozrzutności, a na-

stępnie bankructwa! Wróćmy więc do życia wiary, o której powiedział słynny Kanclerz Tomasz Zamojski „że lepiej jest nie urodzić się, aniżeli urodzić się we wierze, a według wiary nie żyć”. Wiara da przedewszystkiem cnoty Boskie i moralne, ten fundament społecznego życia, rozwinie w nas cnoty naturalne — oszczędność i pracę, którą ekonomiści nazywają źródłem pomyślności materialnej i bogactw. Życie wiary zatruje wygórowaną kastrość, usunie wzajemną nienawiść i nieufność stronnictw, zbliży ludzi do siebie przez miłość i sprawi że będzie jedność wszystkich serc i dusz.

Pan Bóg złączył losy nasze i zależne uczynił od czci, jaką naród nasz oddawać będzie Marji, tej Królowej Korony Polskiej. Tę cześć zaszczytali dawni Polacy już w dzieciach swoich. Jakób Sobieski, wojewoda bełzki, wysyłając synów Marka i Jana, późniejszego króla polskiego, do akademji krakowskiej, której rektorem owego czasu był Sebastian Orchowski, między innemi życzeniami, wyraził na pierwszym miejscu następujące: „Pierwszy punkt nabożeństwo. Król i Prorok

Dawid w jednym Psalmie powiedział: „Początek mądrości — bojaźń Pańska” to ma być prawidło nauk życia i wszystkich postępów ludzi chrześcijańskich, urodzonych na łonie matki naszej Kościoła rzymsko-katolickiego. Na każdy dzień Boży, Mszy św. czytanej słuchać koniecznie będą, trzymajcie się prostego a świętego przysłowia wielkiej świątobliwości, godności i powagi w Rzeczypospolitej naszej Sulikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który mawiał że: „Msza św. nikomu czasu nie weźmie, a jałmużna nikomu mieszka nie uszkodzi...” Pacierze codzienne i zwykłe takie ich, być mają: siedem pacierzy, siedem Zdrowaś Marja, jedno Wierzę, Litanja Loretańska, modlitwa „O Pani moja, święta Marjo” i „Błagam Cię Pani święta”; co się wszystko może przy czytaniu jednej Mszy św. na każdy dzień z łatwością odmówić. W wieczór zaś, nieszpory i komplety odprawiać o Niepokalanem Poczęciu, a zanim spać pójda mają trzy pacierze, trzy Zdrowaś i jedno Wierzę zmówić, Litanię Loretańską z antyfoną „Pod Twoją obronę” i kolektę do św. Józefa, a to na intencję: prosząc Boga o dobrą śmierć, która

ich, jako każdego, co się narodził człowiekiem, spotkać musi. W święta i niedzielę, kiedy czasu więcej mieć będą do zwyczajnych pacierzy, pacierze kościelne Najśw. Marii P. odprawiać będą, także cały różaniec na każdą uroczystość Najśw. Panny Marii, ponieważ są w tem bractwie. Ponieważ są w bractwie Różańca św. chcę to mieć po nich, żeby na każde święto Najśw. Panny do Komunii św. przystępowali...” Przynotowaliśmy w skróceniu tylko to, co się odnosi do życia duchowego i czci Marii, którą wojewoda tak usilnie poleca synom swoim. Mój Boże, gdyby dziś działo się polska miała zawsze taki przykład z rodzicielskiego domu, ale niestety... Dzieci polskie powinny się zachęcać do czci Marii od maleńkości, powinny umieć śpiewać Boga-Rodzicę, powinny wiedzieć, że z nabożeństwem należy łączyć czystość obyczajów, gruntowną cnotę, zamiłowanie pracy, oszczędność i społeczną miłość. Po wsiach i miastach powinni starsi przystępować do bractw Najśw. Marii Panny, szczególnie do Różańca św. Obywatelstwo, urzędnicy, młodzież akademicka powinni łączyć sodalicję mariańską,

w każdym mieście powinno być założone bractwo ku czci Matki Najświętszej. Jednym słowem trzeba powstać przeciw ogólnemu upadkowi wiary i obyczajów, pod chorągwią Najśw. Marii Panny; ofiary, które w ten sposób składać będziemy Bogu i Ojczyźnie, Bóg przyjmie niezawodnie. Ile razy czytamy w historii ludu żydowskiego, że go Pan Bóg za grzechy karał nieszczęściem i niewolą, skoro zaś lud ten nawracał się z całego serca do Boga, Bóg mu przebaczał, wracał wolność, niekiedy przez samych zwycięzców; P. Bóg więc złożył poniekąd naszą przyszłość w ręce nasze.

Ale naród musi się odrodzić, musi wyrósć na rycerza „bez bojaźni i bez plamy”! Kiedy Henryk II. Pobożny z czołem rycerstwa swojego w obronie wiary w bitwie z Mongołami poległ pod Legnicą (1241) wiele rzeźmych pieśni i legend powstało między ludem.

Treścią tych legend było: że duch tych rycerzy ożywiać będzie po wszystkie wieki walczących za wiarę i że w wielkiej wojnie, która kiedyś przeciw Kościołowi podjęta

będzie, ich pamięć i przykład zachęca do walki i przeważa zwycięstwo. Ta wielka wojna za wiarę już się zaczęła. Niedowiarstwo zapuszcza zagony i na polską ziemię. Myśmcy powinni w tej wojnie stanąć jako jeden mąż po stronie Boga i Kościoła, pod sztandarem Marji. Wzorem według którego kształcić się i walczyć powinniśmy, niech będą polscy dawni rycerze, którzy z hasłem: „Jezus, Marja“, pod opieką Najśw. Marji tyle cudownych odnieśli zwycięstw.

W tym duchu pisze Woronicz w hymnie do Boga: Kości spróchniałe, powstańcie z mogiły, Przywdziejcie ducha i ciało i siły.

Nabożeństwo do Najśw. Panny Marji będzie dla nas niezawodnie jutrzienką lepszej przyszłości. Ta Królowa nie opuści Korony Polskiej. Ona tyle cudów zdziałała dla niej, tyle razy uratowała ją od zguby.

To nabożeństwo do Marji zaczyna, dzięki Bogu, jako jutrzienka wschodząca, przeglądać między ciemnymi chmurami, które zakryły nam niebo. Bądź dla nas, o Marjo, tą jutrzienką, która po ciemnej nocy zwiastuje dzień pogodny. „Witaj Jutrzienko swobody, za Tobą zbawienia słońce!”

Szkoła Seraficka 1930, R. 5, z. 12, str. 353 – 357.

Św. Klemens Hofbauer - - Apostoł Warszawy

Na nowej placówce

Po uwolnieniu z Kistrzyna św. Klemens udał się wraz z klerykiem Starkiem do Wiednia. Nie zamierzał tam długo pozostać, jednakże Pan Bóg inaczej rozporządził. Wiedeń stał się odtąd stałą siedzibą Świętego, skąd tylko od czasu do czasu udawał się do pobliskich miejsc pielgrzymkowych. Podeszłe lata i siły stargane tylu pracami nie pozwalały mu na podejmowanie nowych uciążliwych podróży, mających na celu szerzenie chwały Bożej. Ale i w Wiedniu pracy mu nie brakowało; dwanaście lat, spędzonych w tym mieście, – to jedno długie pasmo wysiłków, zmierzających do ożywienia ducha katolickiego w stolicy Austrii.

Przyjęcie, jakie Świętemu Wiedeń zgotował, było smutne. Policja wiedeńska posądziła go, że różne przybory kościelne, które przywiózł

z Warszawy do Wiednia, dostały się w jego ręce nieprawną drogą. Wprawdzie po trzydniowym areszcie został uwolniony, jednakże dochodzenia sądowe trwały całe miesiące. Nareszcie sam nuncjusz wiedeński Severoli wdał się w tę sprawę. Na jego prośbę ks. biskup Zacharyaszewicz nadesłał poświadczenie, że św. Klemens, wyjeżdżając z Warszawy, miał prawo zabrać ze sobą niektóre przybory kościelne.

Zrazu św. Klemens zamieszkał ze Starkiem w domu, należącym do owego piekarza, u którego ongiś był czeladnikiem. Kuchnię sam prowadził; oczywiście, nie była ona wykwinna. Niekiedy rodziny z nim zaprzyjaźnione zapraszały go do siebie w gościnę. Podziwiano przy tem jego wielkie umartwienie. Im potrawa była mniej smaczna, tem chętniej ją spożywał. Unikał w po-

karmach wszystkiego, co podniebieniu mogłoby sprawić przyjemność.

Pierwsze miesiące pobytu Świętego w Wiedniu były wolne od pracy w kościele; korzystał z tego i dużo czasu poświęcał na modlitwę. Często bywał u nuncjusza, który całem sercem go pokochał i niejednokrotnie okazywał mu swą przychylność.

Chociaż oddalony od swych podwładnych, Święty nie zapominał o nich. Z klasztorem, założonym przez O. Passerata w Viège, w Szwajcarii, utrzymywał bardzo ściśle stosunki. Pod koniec 1808 roku O. Passerat przybył do Wiednia i kilka tygodni spędził przy boku Świętego.

Rok 1809 był ciężki dla całej Austrii, a przede wszystkim dla Wiednia. Wybuchła nowa wojna z Francją. W nocy z 11 na 12 maja działa francuskie ostrzeliwały stolicę, która musiała się poddać. Szpitale wojskowe były przepełnione rannymi. Przed św. Klemensem otworzyło się rozległe pole do poświęceń. Zakres działalności Świętego rozszerzył się jeszcze bardziej, gdy zamieszkał przy włoskim ko-

ściele i zaczął odprawiać w nim nabożeństwa oraz stale spowiadać. Coraz więcej penitentów gromadziło się wokół niego, a między nimi nie brakowało i Polaków, zamieszkałych w Wiedniu.

W roku 1810 przybyli do Wiednia Mechitaryści, zakonnicy ormiańscy; cesarz oddał im jeden z zamkniętych klasztorów. Jednakże wiedeńscy stronili od nowoprzybyłych; nie mogąc się przyzwyczaić do obcego sobie obrządku. Aby ludzi do Mechitarystów przyciągnąć, św. Klemens mieszkał u nich kilka tygodni, głosił w ich kościele kazania i spowiadał. Niebawem wiedeńczycy przyzwyczaili się do Mechitarystów, którzy odtąd nazywali Świętego swym Aniołem Stróżem.

Wkrótce potem św. Klemens znowu miał do czynienia z wiedeńską policją, która przypominała sobie, że jeszcze przed laty Święty zabrał ze sobą do Warszawy swego bratanka i przez to przekroczył dekret Józefa II, zakazujący emigracji. Stało na tem, że Świętego z powodu braku dowodów uniewinniono, za to brat jego Wawrzyniec został skazany na sześć tygodni aresztu.

Nie podobało się też policji, że św. Klemens należy do zakonu, nieuznanego w Austrii, zostawiła mu więc do wyboru: albo opuścić Wiedeń, albo zerwać z zakonem. Święty złożył oświadczenie, że natychmiast Wiedeń opuści, jeśli mu udowodnią, że nie postępuje jako prawowierny katolik i dobry poddany. – Policja tem się zadowolila, lecz wciąż św. Klemensa miała na oku. Do tych udręczeń dołączyły się inne – klasztor Redemptorystów w Szwajcarii przestał istnieć. Zniósł go rząd francuski, który zawładnął kantonem Wallis. Członkowie zgromadzenia rozproszyli się po parafjach. Potrzebowali teraz więcej niż kiedykolwiek wskazówek i ojcowskiej opieki św. Klemensa, a tymczasem nie mogli nawet listów do niego pisywać, ponieważ policja przejmowała jego korespondencję, chcąc przeszkodzić Świętemu w utrzymywaniu stosunków w jakimkolwiek obcokrajowym zakonem, co byłoby zbrodnią w jej oczach.

Położenie Redemptorystów poza Alpami było wprost rozpaczliwe.

Wszystkie fundacje legły w gruzach. Jednakże Święty nie upadał na duchu w przekonaniu, że nic nie zdoła zniweczyć dzieła Bożego. I słusznie – każde dzieło, mające na celu dobro Kościoła, musi być przygotowane na przeciwności i to tem większe, im większe ma zadanie do spełnienia. Przeciwności nie łamią dzieł Bożych, owszem wzmacniają je jeszcze. W ten sposób wrogowie Kościoła sami przyczyniają się do jego rozwoju. Zdaje się im, że zdołają Kościół zniweczyć i rozpoczynają z nim walkę, ale Kościół wychodzi z niej wzmocniony, oczyszczony z żywiołów niepewnych. To też Kościół walki się nie boi, nie wypowiada jej, lecz narzuconą przyjmuje. Przekonany o świętości sprawy, za którą walczy, mężnie idzie drogą, wytkniętą przez Chrystusa. I dlatego każdy, kto dla Kościoła pracuje, może być pewny, iż jego wysiłki nie pójdą na marne, albowiem dziełem, które z woli Bożej powstało, sam Bóg się opiekuje. – Ileż w tej myśli pociechy dla wszystkich, którzy pracując dla chwały Bożej, idą ciernistą drogą prześladowań!

Godzinki do Matki Boskiej

Niepokalanie Poczętej

Za Zygmunta III poczęto w Polsce godzinki do Matki Boskiej odmawiać. Przetłumaczył te modlitwy na język polski błogosławiony Władysław z Gielniowa, bernardyn XV wieku. Tak podanie niesie; inni znów przypisują ten prześliczny utwór poezji Marjańskiej księdzu Wujkowi, tłumaczowi Pisma Świętego.

Codzień rano w katedrze na Wawelu król i jego dwór śpiewał te piękne modlitwy, a wkrótce potem i w obozie rycerstwo śpiewało i po wiejskich kościołach lud je śpiewał dźwięcznym głosem. Dziś niema zakątka na polskiej ziemi — gdzieby tych modlitw nie umiano. „Godzinki” to nazwa od godzin przeznaczonych na pacierze. Od najdawniejszych czasów zaprowa-

dzono zwyczaj dziennych pacierzy kapłańskich na 7 części dzielonych. — Wedle tego podziału ułożono godzinki na 7 części, czyli godzin podzielonych.

Jak Polska długa i szeroka, tak wszędzie te piękne pieśni powtarzano... i rolnik przy pługu, rycerz przy orężu, kobieta przy wrzecionie, bogata pani w dworze, wszyscy powtarzali:

Zawitaj Pani świata...
niebieska królowa...

Witaj Panno nad Panny,
gwiazdo porankowa...

Zawitaj pełna łaski
— prześliczna światłości —

Pani! na pomoc światu
spiesz się, zbaw nas z złości...

Niepokalane Poczęcie

Kazanie wygłosił Bp. Joseph S. Selway w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny dnia 8 grudnia 2018 roku.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

W Starym Testamencie Bóg dał wyraz tym słowom, które znajdujemy w księdze Pieśni nad Pieśniami: „Wszystka jesteś piękna, przysiaciółko moja! a nie masz w tobie zmayı” (Pnp 4,7). „Nie masz w tobie zmayı”. Wszystkie istoty ludzkie, które przychodzą na ten świat, rodzą się ze zmay grzechu. „Oto bowiem” – mówi królewski prorok – „w nieprawościach jestem poczęty” (Ps 50,7). Wszyscy ludzie rodzą się pod klątwą grzechu pierwotnego, a więc w niełasce Bożej. Kim więc jest to piękne stworzenie Boże, o którym mowa w kantykach, które jest bez zmayı? Wiemy, że to nikt inny tylko Najświętsza Maryja Dziewica, Matka Boża. W cnocie swojego Bożego macierzyństwa od pierwszej chwili swego istnienia cieszyła się w swo-

jej duszy zadowoleniem z siebie Trójcy Przenajświętszej. Bóg zawsze był z Niej zadowolony. Z tego powodu Kościół naucza, że Maryja została poczęta bez grzechu i uroczyście podniósł do rangi dogmatu prawdę wiary o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Dlaczego Bóg obdarzył tą szczególną łaską Niepokalanego Poczęcia Najświętszą Maryję Pannę? Dlaczego to zrobił? Uczynił to, aby ukazać swoją Bożą doskonałość, swoją świętość, mądrość i miłość do nas. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia objawia się doskonałość świętości Boga. Bóg jest nieskończenie święty i dlatego nienawidzi grzechu. Brzydzi się grzechem. Ma wieczną, niemożliwą do ugaszenia nienawiść do grzechu. Właśnie ta nienawiść do grzechu sprawia, że piekło jest piekłem.

Jest niemożliwa do ugaszenia. Tak więc każdy, kto jest skażony grzechem, jest przedmiotem Bożego niezadowolenia i okropnością, jak czytamy w Księdze Mądrości: „A Bóg zarówno nienawidzi nie-zbożnika i nie-zbożność jego” (Mdr 14,9).

Gdyby Maryja była skażona grzechem pierwotnym, skutek byłby podobny do nas zaraz po Jej poczęciu. Syn Boży spojrzałby na Maryję z niezadowoleniem i odwróciłby się od Niej z przerażeniem, tak jak to robi przy naszym poczęciu. Między Bogiem a Maryją istniałaby wrogość. Gdyby Maryja miała grzech pierwotny, tak jak my, byłaby w niewoli diabła. W rzeczywistości diabeł zmiażdżyłby Jej głowę, zanim wypełniłaby swoje proroctwo. Bóg powiedział, że Ona zmiażdży głowę węża (Rdz 3,15), ale nie mogłoby się to stać, gdyby miała grzech pierwotny. I znów diabeł by Ją posiadał tak jak nas przed chrztem. Posiadałby Ją, zanim posiadałby Ją Bóg. Należałaby do diabła. Byłaby jego własnością, tak jak my byliśmy w jego posiadaniu przed chrztem, ale tak się stać nie mogło. Mówi się bowiem, że Bóg

posiada Ją od początku swoich dni na całą wieczność. W pobliżu Boga nie może być grzechu. W pobliżu Boga nie może być żadnego grzechu. Grzech nie może Go w żaden sposób dotknąć, zwłaszcza w Jego własnej Matce. Tak więc Bóg dał nam Niepokalane Poczęcie – naj-silniejszy dowód swojej nienawiści do grzechu. Przez swoją świętość z radością ukoronował swoją Matkę nieskazitelną świętością od chwili Jej poczęcia i to jest nasza dzisiejsza lekcja – nienawiść Boga do grzechu oraz nasza nienawiść do grzechu.

W Niepokalanym Poczęciu objawia się również Boża mądrość. Wejdźmy w godność Bożego macierzyństwa. Bóg umieścił i pobłogosławił Dziewicę Maryję ponad wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi. Tak więc tylko wypada, aby Bóg nie umieścił Najświętszej Maryi Panny niżej niż jakiegokolwiek stworzenia w odniesieniu do niebiańskich darów lub łask. Nie wypadałoby. Wiemy, że aniołowie, a także nasi pierwsi rodzice zostali stworzeni jako wolni od wszelkiej zmazy grzechu. Gdyby więc Najświętsza Maryja Panna nie została niepokala-

lanie poczęta, zostałyby stworzona mniej czysta niż aniołowie. Innymi słowy, Królowa Aniołów byłaby mniej czysta niż Jej poddani w niebie. Podobnie bez Niepokalanego Poczęcia Maryja zostałaby stworzona mniej czysta niż nawet nasi pierwsi rodzice. W takim przypadku Ewa, która jest matką grzeszników, zostałaby stworzona w sprawiedliwości, a Najświętsza Maryja Panna, Matka wszystkich sprawiedliwych, zostałaby poczęta w niesprawiedliwości. Ewa sprowadziła grzech na świat i dlatego byłaby bardziej uprzywilejowana niż Maryja, przez którą przyszło do nas zbawienie. Tak więc Bóg stworzył swoją Matkę w większej czystości niż aniołów i naszych pierwszych rodziców, ubogacając ją łaską Niepokalanego Poczęcia, ukazując Bożą mądrość.

Wreszcie w Niepokalanym Poczęciu objawia się miłość Boga do człowieka, a Litania do Najświętszej Maryi Panny nadała jej tytuł Zwierciadła sprawiedliwości. Ona jest tym zwierciadłem, ponieważ widzimy w Niej tak wspaniałe odbicie doskonałości Bożej miłości. Ona jest tym zwierciadłem, jak

zwierciadło, w którym odbijają się promienie słońca. Im bardziej kontemplujemy dobre rzeczy, które Bóg uczynił w Maryi Dziewicy, tym lepiej rozumiemy, co Bóg uczynił w naszych duszach poprzez swoją miłość. To, co widzimy w Maryi, dobro, które widzimy w Maryi, przyczynia się do naszego dobra, bo Matka Boża jest jedną z nas. Ma taką samą naturę jak my. Ma udział z nami we wszystkim z wyjątkiem grzechu. Poprzez wywyższenie Najświętszej Maryi Panny, przez zachowanie Jej od grzechu, Bóg musiał obdarzyć nas największą łaską, bo każde dobro, które Bóg uczynił w Maryi Dziewicy, pomaga nam, wywyższa nas. Ona jest jedną z nas. Godność rodzica przyczynia się do godności dziecka. Tak więc radujmy się z Najświętszą Maryją Panną. Jej przywilej służy naszemu dobru. Jeśli Bóg w swojej dobroci daje nam Matkę bez grzechu to jakie Ona może nam przynieść cuda. Pomyśl o całym miłosierdziu, które Bóg okazuje każdemu z was dzięki Matce Bożej. Ile razy wstawała się za tobą. Ile razy wstawiała się, aby uratować cię od upadku w grzechu.

Tak więc w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia objawia się w miłości dobroć Boga. Bardzo ważne jest, aby zrozumieć tę zasadę dla własnego życia duchowego, w związku z nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Za każdym razem, gdy mówisz o Matce Bożej, gdy czytasz o Matce Bożej, nie jest to odłączone od twojego życia duchowego. Jest to ściśle związane z twoim życiem duchowym, z każdą otrzymaną łaską. Jej radość jest twoją radością. Jej wywyższenie jest naszym wywyższeniem i kiedy słyszymy o Niej w kazaniach, ilekroć idziemy do Niej w modlitwie, z konieczności pociągnie nas miłość Boża. To pewny efekt. Jak magnes przyciąga metal lub igła kompasu kieruje się na północ, tak dusza zawsze będzie kierowana przez Najświętszą Maryję Pannę do Jej Syna. To piękna rzecz do kontemplacji. Kiedy idziemy do Niej, wracamy z Jej Synem. Jest jak zwierciadło Boga, które odbija wszystko, co do Niej przychodzi, do Jej Syna.

Tak więc naszą dzisiejszą duchową lekcją w święto Niepokalanego Poczęcia jest ta głęboka nienawiść

do grzechu lub kobieta przeżywająca wszystkie dni swojej ziemskiej pielgrzymki w doskonałej czystości duszy. Miała tak wielki szacunek do obecności Boga w sanktuarium swojej duszy, czyli stanu łaski, że zawsze żywiła świętą nienawiść do wszystkiego, co w jakikolwiek sposób temu zagrażało. Świętą nienawiść! Tak bardzo, jak kochała Boga, tak samo nienawidziła grzechu i wszystkiego, co dotyczyło grzechu. Bóg jest również obecny w naszych duszach w najbardziej intymny sposób, gdy jesteśmy w stanie łaski, co powinniśmy sobie uświadomić, kontemplując Niepokalane Poczęcie. Jest to w zasadzie to samo i powinniśmy sobie o tym ciągle przypominać, nawet wiele razy w ciągu dnia, zwłaszcza gdy jesteśmy kuszeni, że łaska jest naszym największym skarbem i musi być chroniona z największą troską. Musi być chroniona w naszych duszach i w duszach waszych dzieci, a jeśli zajdzie taka potrzeba, musimy wybrać śmierć, niż się poddać. Podobnie jak Najświętsza Maryja Panna musimy żywić świętą nienawiść do wszystkiego, co zagraża łasce w naszej duszy. Musi-

my od tego uciekać! Pogardzać tym! Nie wolno nam o tym myśleć!

Jak mamy to zrobić? Zwłaszcza jak to osiągnąć, skoro do tej pory byliśmy tak niewierni łasce Bożej? Musimy naśladować Niepokalaną Dziewicę w tym, czego nas uczy. Uczy nas się modlić. Uczy nas się modlić. Musimy się modlić. Powiedziała tak do św. Bernadety Soubirous. Nauczyła ją się modlić. Nauczyła ją odmawiać Różaniec. To samo przesłanie miała do św. Katarzyny Labouré. Ukazała się św. Katarzynie jako Dziewica Niepokalanego Poczęcia. Dziewica Niepokalanego Poczęcia. Objawiła się św. Katarzynie w domu macierzystym i powiedziała jej: „Chcę, aby wybito ten medalik na moją cześć, na cześć mojego Niepokalanego Poczęcia”. To jest medalik Niepokalanego Poczęcia. Powiedziała: „Niech zostanie wybity i poinstruuje tych, którzy będą go nosić, że otrzymają wielkie łaski”. Co to za łaska? To właśnie ta łaska daje nam tę samą nienawiść do grzechu, jaką Ona miała do grzechu, aby chronić sanktuarium duszy, chronić stan łaski w naszych duszach. Wszystkim świętym pole-

ciła się w ten sam sposób modlić. Nauczyła się modlić Proboszcza z Ars w trakcie nocnej ciszy, długimi godzinami przed tabernakulum. Robił przez całe swoje życie, ponieważ jeśli się nie modlimy, nie możemy wytrwać w dobru. To niemożliwe.

Jeśli się nie modlisz, nie możesz oczekiwać, że Bóg ci pomoże. Jeśli się nie modlisz, nigdy nie będziesz mieć nienawiści do grzechu. Nigdy! W rzeczywistości pokochasz grzech. Będziesz wzrastać w miłości do grzechu i szukać okazji do grzechu. Jeśli się nie modlisz, nie unikniesz okazji do swoich błędów. Pamiętaj, że największą pociechą pod koniec twojego ziemskiego życia będzie świadomość, że się modliłeś. Do was wszystkich. Im więcej się modlisz, tym większe będziesz mieć pocieszenie w chwili śmierci, bo przez modlitwę poznaje się i kocha Boga. To przez modlitwę stajemy się przyjaciółmi Boga i jakim pocieszeniem w godzinie śmierci będzie wiedza, że teraz będziemy sądzeni przez tego Bożego przyjaciela, którego tak dobrze poznaliśmy w modlitwie. To będzie największym pocieszeniem. Spo-

tkasz tego, z którym rozmawiałeś i do którego mówiłeś przez całe swoje życie, swojego największego przyjaciela. On będzie twoim sędzią. I odwrotnie. Największym spustoszeniem dla nas wszystkich w tej godzinie, w tej strasznej godzinie będzie świadomość, że nie modliliśmy się wystarczająco i staniemy przed sędzią, którego nie znamy. Właściwie przed sędzią, którego wielokrotnie w życiu obraziliśmy.

Niepokalana Dziewica naucz nas się modlić, abyśmy stali się przyja-

ciółmi Boga i mieli tę świętą nawiść do wszystkiego, co niszczy tę przyjaźń. Módlmy się więc do Maryi Niepokalanej, bo nigdy nie widziano, aby ktokolwiek, kto prosił Ją o wstawiennictwo, pozostał bez pomocy.

O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Niech was Bóg błogosławi.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen

Tłumaczył: Dariusz Kot

Nowy Rok – zapowiedzią końca świata

Zwyczaj każe, aby w dzień nowego roku składano sobie wzajemne życzenia noworoczne. Kochamy dawne zwyczaje i pielęgnujemy je wszy-

scy, skoro tylko nadejdzie dzień pierwszego stycznia nowego roku kalendarzowego.

Obok roku kalendarzowego — Kościół obchodzi własny dzień no-

wego roku, którego nie zaznacza żaden kalendarz ani nie zdobi żaden zwyczaj. Jest nim Pierwsza Niedziela Adwentu — pierwszy dzień nowego roku kościelnego. Jest oznaczony znakami na słońcu, księżycu i gwiazdach, uciśnieniem narodów na ziemi wskutek przerażenia od szumu morskiego i nawałnicy. Przedstawia obraz grozy i lęku, tak iż ludzie schnąc będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystkich świat. Albowiem moce niebieskie poruszone będą. Ludzie zaś ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem.

Tak oznacza Kościół początek własnego nowego roku, każąc czytać z ambon zapowiedź końca świata w ujęciu samego Pana Jezusa. Jeżeli dobrze rozważymy całą zapowiedź Jezusową o końcu świata, łatwo nam będzie wysłyszeć z proroczych słów życzenia noworoczne, jakie nam Chrystus zalecił na dzień nowego roku. Oto powiedział: ...spoglądajcie a podnoście głowy wasze, bo przybliża się odkupienie wasze.

Czy to nie piękne i najwłaściwsze życzenie spoglądać i podnosić głowy? Mamy przecie wszyscy skłonność do tego, by zamykać oczy na działanie Boga i spuszczać głowy wśród udręczeń codziennego życia. Zaczynając tedy rok nowy Kościoła pierwszą niedzielą adwentu patrzymy głębiej we wszystko, co się wokoło nas dzieje, by dostrzec tajemne działanie Pana Boga wszędzie i zawsze; wnieśmy głowy ponad kalendarzowy bieg dni, tygodni i miesięcy, bo ilekroć zachodzi słońce i kończy się dzień, ilekroć mija tydzień i kończy się miesiąc przybliża się odkupienie nasze. Chwila końca coraz bliższa dla każdego smutku i dla każdej radości, dla każdej pracy i dla każdego wytchnienia. Za tym wszystkim obłok, na obłoku Syn Człowieczy, a z Nim moc wielka i majestat. Patrz i wznos głowę, bo odkupienie twoje bliskie! Oto życzenie noworoczne, które kazał nam składać sobie wzajemnie Chrystus Pan. Takie życzenie złóż każdemu w dzień nowego roku kościelnego.

Kilka rysów z życia i rządów Kazimierza Wielkiego

Kazimierz, syn Łokietka, otrzymał w spadku Polskę uszczuploną i zagrożoną przez postronnych wrogów; postanowił tedy układami odwrócić od niej te niebezpieczeństwa i dokonał tego, acz nie bez pewnych ofiar. I tak, Jana Luksemburczyka, króla czeskiego, skłonił do zrzeczenia się roszczeń do korony polskiej, zapłaciwszy mu 20 000 kóp groszy czeskich i odstąpiwszy księstw szląskich z księstwem płockiem, które lenną zwierzchność Czech były uznały (r. 1335).

Z Karolem Robertem, królem węgierskim, zawarł układ w Budzie, mocą którego zapewnił synowi tegoż a siostrzeńcowi swemu Ludwikowi następstwo po sobie na tronie polskim (r. 1339).

Krzyżakom traktatem kaliskim oddał Pomorze, ziemię michałowską i chełmińską, a odzyskał od nich

Kujawy i ziemię dobrzyńską (r. 1343).

Za to po śmierci Bolesława, syna Trojdena mazowieckiego (r. 1340), Ruś włodzimiersko-halicką z Polską połączył i po długoletniej wojnie z Litwą, którą posiłkowali Tatarzy z wielkim księciem moskiewskim, przy koronie polskiej utrzymał (r. 1352), podczas gdy Wołyń i Podole dostały się Litwie.

Chwili spokoju użył Kazimierz na to, by w t.z. statucie wiślickim spisać i ułożyć w jednolity system prawa krajowe (r. 1347), rozwinąć przemysł, handel, dobrobyt i bezpieczeństwo przez zakładanie dróg, miast i zamków, – uporządkować lepiej stosunki kościelne i społeczne, a szczególnie podnieść stan wieśniaczy, czem zjednał sobie przydomek „króla chłopków”. Ważnem jego dziełem było sprowadzenie kolonistów mazurskich i niemieckich w strony ruskie, – nadanie niektórym miastom

wschodnim, jak Lwowowi, Rzeszowowi, Sanokowi i Kołomyi, prawa magdeburskiego, utworzenie biskupstw katolickich na Rusi, które atoli dopiero pod rządami króla Ludwika otrzymały erekcję papieską i stałe stolice (r. 1376), wreszcie założenie uniwersytetu w r. 1364, utworzenie najwyższego trybunału dla prawa miejskiego w Krakowie i wyniesienie eparchii halickiej schizmatyckiej do godności metropolii.

Te i inne czyny jednały mu wielką sławę w całej Europie, tak że go zwano „Salomonem polskim” i wzywano na rozjemcę w ważnych sprawach.

Właśnie w r. 1362 groził wybuch wielkiej wojny między cesarzem Karolem IV i królem węgierskim Ludwikiem, czego ta była przyczyna, że cesarz wobec posłów węgierskich wyraził się obelżywie o królu węgierskim, a zwłaszcza o zacnej i mądrej jego matce Elżbiecie, córce Łokietka. Posłowie na tę obrazę odpowiedzieli zagrożeniem wojny, którą też król sam niebawem wypowiedział. Obie strony szukały sprzymierzeńców, ale więcej ich miał Ludwik, bo za

nim ogłosił się nietylko król Kazimierz, ale także Waldemar IV, król duński, Bogusław V, książę pomorski, Rudolf, książę rakuzki, i Meinhard, książę bawarski.

Już miały wojska ruszać na pole bojowe, gdy wtem w ostatniej chwili rozlew krwi wstrzymał pośrednictwem swoim roztropny i święty papież Urban V. Posłowie jego, na których czele stał biskup wolturański Piotr, udali się z listami papieskimi najprzód do cesarza, potem do królów Ludwika i Kazimierza i tyle sprawili, że nietylko wojna została zażegnana ale że dla utwierdzenia pokoju cesarz Karol IV, który właśnie stracił trzecią żonę, miał poślubić wnuczkę Kazimierza Wielkiego, a córkę pomorskiego księcia Bogusława Elżbietę. Celowała ta księżniczka niepospolitą urodą, a szczególnie rzadką siłą.

O niejto opowiada Paprocki (*Ogród królewski* str. 192), iż nieraz „gdy jej przyniesiono nową grubą podkowę, tak ją rozłamała, jakoby była z jakiego suchego drzewa uczyniona; potem kucharskie tesaki i inne dosyć mocne narzędzia związały, jakoby z lipowego drzewa robione były; pancierz wzięwszy jako koszu-

lę wiotką od wierzchu aż do końca rozdarła, co było z wielkiem podziwieniem książąt i panów, tak przy stole wówczas siedzących jako stojących”. Taka to oblubienica miała się dostać cesarzowi, a z nią 100.000 czerwonych złotych od króla Kazimierza.

Kiedy już wesele na miesiąc kwiecień r. 1363 zostało postanowione, zaczęli się zjeżdżać do Krakowa zaproszeni goście. Z Bogusławem pomorskim przybył jego bratanek Waldemar, z przydomkiem Atterdag głośny wówczas na północy król duński. Z południa dążył król Ludwik, zwany w Węgrzech „Wielkim”, z matką swoją Elżbietą i z księciem opolskim Władysławem. Stawił się też książę mazowiecki Ziemowit, hołdownik Kazimierza; a nawet z dalekich stron zawitał Piotr Luzynian, „król Jerozolimy i Cypru”, by werbować rycerzy do walki z Turkami, którzy wówczas Jerozolimę mieli w swej mocy.

Na ostatku przybył cesarz Karol IV, mając w swoim orszaku książąt bawarskiego Ottona i świdnickiego Bolkę. Kiedy już się zbliżał do Krakowa i usłyszał, że królowie wyje-

chali naprzeciw niego, zsiadł z konia i szedł pieszo, co też królowie i wszyscy rycerze uczynili. Przywitanie się było serdeczne, – że jak pisze kronika – obecni zalewali się „gęstymi też potokami”. Już przed bramami miejskimi czekał książę Bogusław z córką, otoczoną strojnem gronem matron i dziewic. Zaczem nowe ceremonie i przywitania, nowe dalej pokłony witającego w bramach stolicy duchowieństwa i mieszczaństwa.

Kazimierz W. z polską iście gościnnością a z królewskim przepychem podejmował monarchów i rycerskie ich orszaki, a prawą ręką był mu w tej sprawie Mikołaj Wierzynek, herbu Wierzyrkowa Łagoda.

Sławny ten mieszczanin krakowski, zwany z cudzoziemska Wirsing, a po łacinie Verincus, pochodził z krain nadreńskich, ale już w r. 1338 mieszkał w Krakowie, gdzie rozumem, zapobiegliwością i uczciwością

do świetnego doszedł majątku i niemałego znaczenia. Bo nie tylko jako właściciel posiadłości miejskich piastował często urząd rajcy krakowskiego, a jako bankier pośredniczył w przesyłce świętopie-

trza do kamery apostolskiej i pożyczał pieniędzy książętom, nie wyjąwszy cesarza Karola IV, ale zaszczycony względami Kazimierza W., został z łaski jego stolnikiem sandomierskim, żupnikiem wielickim, szafarzem królewskim, nadzorcą „czeladzi dworskiej” i jakby podskarbin nadwornym, w skutek czego uczestniczył we wszystkich radach królewskich.

Otrzymałszy zaszczytne zadanie ugoszczenia tylu zacnych przybyśców, wywiązał się z tego z chlubą dla siebie, a sławą dla króla. Cesarza z królami i książętami umieścił we wspaniałych komnatach zamkowych, świeżo rozszerzonych i ozdobionych, mniej znakomitych gości w „uczciwych” gospodach w mieście², każdemu zaś przydał osobnego komornika czyli przystawę, mającego pamiętać o wygodach tegoż.

Trzeciego dnia po przyjeździe cesarza – 23. kwietnia – odbył się ślub

w katedrze wawelskiej w obecności papieskiego legata, wszystkich królów i panów; celebrował arcybiskup gnieźnieński Jarosław, czczony w narodzie jako „najmędrszy z żyjących wówczas Polaków”. Nastąpiły teraz uroczystości weselne, które trwały blisko trzy tygodnie, a miały cechę tem radośniejszą, iż na krótko przedtem grasowała w Krakowie „czarna śmierć”, to jest, straszliwa dżuma i zabrała trzecią część ludności.

Monarchowie tak byli radzi z przyjęcia, że na prośbę podskarbiego królewskiego udali się chętnie na gościnę do jego domu. Gdy już mieli siadać do stołu poprosił Wierzynek, aby mu pozwolono każdemu z gości wyznaczyć miejsce; co gdy otrzymał, zwrócił się do króla Kazimierza i sadzając go najwyżej, rzekł: „Tobie, Najjaśniejszy Panie, zawdzięczam wszystko co mam. Ty swojemi dobrodziejstwami bez miary wzbogaciłeś mnie, przybysza z obcej ziemi, i posadziłeś między najpierwszymi panami w twojem królestwie; tobie też pierwsze miejsce u mojego stołu”. Obok Kazimierza posadził cesarza Karola IV, a dalej węgierskiego Ludwika,

² Kar. Szajnocha *Nowe szkice historyczne*. Lwów 1857, str. 62 sq. Według F. Koniecznego *Dzieje Polski za Piastów*, str 917 zjazd czyli kongres monarchów w Krakowie odbył się dopiero z końcem września r. 1364.

cypryjskiego Piotra i duńskiego Waldemara. Uczta była wspaniała, a kiedy koniec jej się zbliżał, rozdał Wierzynek bogate dary, tak że wartość darów, danych samemu Kazimierzowi W., dochodziła do 100.000 złotych florenckich³. Nim się królowie rozjechali, stanęła umowa, aby ostateczne załatwienie waśni o cześć królowej Elżbiety poruczyć dwom sędziom polubownym – królowi polskiemu Kazimierzowi i Bolkowi, księżęciu na Świdnicy, którzy też dokumentem z 12 grud. 1363 wezwali do zgody obu poważnionych królów.

W r. 1364 założył Kazimierz „szkołę główną” czyli uniwersytet w Krakowie, którą to instytucję papież Urban V. 1 września 1364 zatwierdził, pozwalając wykładać wszystkie nauki, z wyjątkiem teologii, i mianując na zawsze jej kancleżem biskupa krakowskiego. Król ustanowił trzy katedry prawa kanonicznego, pięć prawa rzymskiego, dwie nauk lekarskich i dwie

t.z. nauk wyzwolonych; ale dopiero w r. 1366 rozpoczęły się wykłady i to tylko z prawa kanonicznego, budowę zaś nowego gmachu uniwersyteckiego na przedmieściu Kazimierz, w miejscu zwanem „na bawole”, śmierć króla przerwała. Za rządów Ludwika węgierskiego uniwersytet upadł i dopiero staraniem Jadwigi i Jagiełły został w r. 1400 wskrzeszony.

Wielkie były zatem zasługi Kazimierza; ale niestety, na tem słońcu rażące pokładły się plamy. Zarzucić mu można nie tylko gwałtowność, czego dowodem utopienie w Wiśle niewinnego wikarego Baryczki, ale także zdeptanie świętości małżeńskiej, bo oddalwszy drugą żonę Adelajdę, za jej życia, wbrew upomnieniom papieża Innocentego VI, poślubił krewną swoją Jadwigę głogowską, a oprócz tego utrzymywał w różnych miejscach nałożnice. Jedną z nich była żydówka Estera; i jej to wpływom przypisują rozwielenienie się żydów w Polsce. Odwróciło się też od niego błogosławieństwo Boże, tak że nie zostawił prawowitego potomka, chociaż miał ich kilku z nieślubnych związków.

³ Mikołaj Wierzynek zbudował własnym kosztem presbiterium kościoła Panny Maryi i w podziemiach małego chóru tegoż kościoła został pochowany (†1368).

Śmierć przedwczesna – bo w 60 roku życia – miała też wyraźną cechę kary Bożej. W samo święto Narodzenia N. P. Maryi wybrał się na polowanie w lasach przedborskich, mimo że mu to usilnie odradzano, a ścigając jelenia, spadł z konia i ciężko na lewym goleniu się zranił. Przyniesiony w lektyce do Krakowa, odmówił wobec biskupa Floriana Mokrskiego i kilku panów wyznanie wiary, odprawił spowiedź, zrobił testament i umarł w izbie dolnej zamku krakowskiego (5 list. 1370).

Następca jego, król Ludwik, wyprawił mu wspaniały pogrzeb. Pochód rozpoczął się w katedrze, a wśród niego, obok tłumów ludzi, postępowały cztery wozy czarno ubrane i jechali rycerze zbrojni z chorągwiami, z których jeden, ubrany w szaty królewskie, przedstawiał osobę zmarłego króla. Za duchowieństwem zakonem i świeckim wieziono bogato

ozdobione mary; obok nich podskarbi rozrzucał na wszystkie strony grosze pragskie dla ubogich. Za marami szedł król Ludwik w otoczeniu biskupów i możnych panów. Procesja wstępowała do trzech kościołów krakowskich, a w każdym z nich były dwie miednice srebrne, pełne szerokich groszy pragskich, z których, dopóki się nabożeństwo odbywało, mógł każdy brać, ile chciał, i kłaść te pieniądze jako ofiarę na ołtarz. Kiedy pochód wrócił do katedry, odprawił biskup Floryan Mszę św. na wielkim ołtarzu, poczem według starego zwyczaju przystąpiono do kruszenia chorągwi.

Wtenczas takie wszystkich ogarnęło wzruszenie, iż szlochaniem i jękiem napełnili świątynię, bo się im zdawało, że z ukochanym królem wszystka pomyślność, a nawet i sama ojczyzna zstąpiła do grobu.

J. S. Korczyński, Obrazki historyczne z dziejów Polski, Cz.1 Czasy Piastów, Przemyśl 1907, str. 59 – 66.

Katechizm św. Alfonsa

O pierwszym przykazaniu: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną”.

To pierwsze przykazanie nakazuje, abyśmy Panu Bogu oddawali należną cześć i pokłon. Kim jest ten Bóg, niepodobna pojąć. Wystarczy jednak dla nas wiedzieć, iż jest od nikogo **niezależnym**. Wszystko zależy od Boga; On zaś nie zależy od nikogo, a przeto posiada wszystkie doskonałości, których nikt mu nie może ograniczyć.

Bóg jest wszechmocny; cokolwiek bowiem chce, może uczynić. Jednem skinieniem woli Swojej stworzył świat. Najpierw stworzył niebiosy i aniołów, którzy są duchami szczerymi, a stworzył ich w łasce. Atoli Lucyfer dowiedziawszy się od Pana Boga, iż Syn Boży ma stać się człowiekiem i Jemu aniołowie będą się kłaniali, pychę uniesiony wzbraniał się być posłusznym w tej sprawie oświadczając, że Bogu wcielonemu nie będzie się kłaniać. I tym sposobem odstąpiwszy od

Pana Boga, pociągnął za sobą część aniołów, których buntowników święty Michał Archanioł strącił z nieba do piekła. Toć są diabli, którzy kuszą nas do grzechu, ażeby nas mieć towarzyszami i uczestnikami kar swoich. Biada nam, gdyby Pan Bóg łaską Swoją nas nie wspierał! Nie mamy bowiem tyle siły, ażebyśmy mogli sami odeprzeć ich pokusy. Bóg zaś, pragnąc nam pomóc, chce, iżbyśmy natychmiast uciekali się do Niego i prosili Go o wspomnienie, skoro doznajemy pokus; jeślibyśmy inaczej postępowali, uleglibyśmy nieprzyjaciółom niechybnie.

Aniołów zaś, którzy okazali się wiernymi, przypuścił Pan Bóg zaraz do używania chwały w niebie i z tych aniołów Pan Bóg przeznaczył każdemu z nas jednego, aby był naszym stróżem. „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach two-

ich” (Ps. 90). A zatem codziennie dziękujmy naszemu świętemu Aniołowi Stróżowi jak najgoręcej za straż nad nami, a prosimy go, aby i nadal zawsze był przy nas a nigdy nas nie opuścił.

Potem stworzył Pan Bóg ziemię i wszystko, co widzimy; a nareszcie stworzył człowieka, to jest Adama i Ewę. Bóg tedy jest **Panem wszechrzeczy**; On bowiem stworzył wszystkie rzeczy, a jako stworzył wszystko jednym skinieniem woli Swojej, tak może gdyby chciał, znowu wszystko zniweczyć drugim skinieniem Swojem.

Bóg jest także **najmądrszy**; On bowiem wszystkim co stworzył, zarządza bez pracy jakiegokolwiek i bez trudu. On widzi i przenika rzeczy przeszłe i przyszłe i zna wszystkie nasze myśli.

On jest **wieczny**; zawsze bowiem był i zawsze będzie; On nie miał

nigdy żadnego początku, ani też nie będzie mieć nigdy końca.

On jest **niezmierzony**; jest bowiem w niebie, na ziemi i wszędzie.

Jest **święty** we wszystkich sprawach Swoich i nie może dopuścić się żadnej złości.

Jest **sprawiedliwy**; On bowiem nie puści żadnego złego uczynku bez karnie, ani też żadnego dobrego uczynku nie zostawi bez nagrody.

Jest **zbytnie miłosierny** względem grzeszników pokutę czyniących i **zbytnie łaskawy** względem dusz, które Go miłują.

Bóg więc jest **dobrocią nieskończoną**, do tego stopnia, iż nie może być już lepszym i doskonalszym.

Tego Boga, który nas stworzył i przy życiu zachowuje, powinniśmy kochać i czcić, a osobliwie cnotami Boskimi: wiarą, nadzieją i miłością.

Katechizm św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, rozszerzony przez ks. Bronisława Markiewicza, Miejsce Piastowe 1931r. , str. 7 – 8.

Święty Szczepan, pierwszy męczennik

Jeden z pierwszych siedmiu diakonów, Szczepan św., rozbłyska jak jasna gwiazda na firmamencie młodego Kościoła i okrywa go blaskiem apostołskiej gorliwości i chwałą męczeństwa. „Pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie wśród ludu”. To też lud wystawiał wyznawców Jezusa z Nazaretu i porzucał groźnie starą synagogę. Wzbudziło to nienawiść kapłanów żydowskich ku św. diakonowi, którzy postanowili ze wszelką cenę pozbyć się go. Nie mogąc mu sprostać we walce na słowa, postarali się o fałszywych świadków, którzy oskarżyli Szczepana o bluźnierstwo przeciw Zakonowi i Bogu. Bluźnierców stare prawo karało śmiercią. Dlatego podburzony motłoch wyprowadził oskarżonego za miasto. Posypał się

grad kamieni. Zalany krwią padł męczennik na ziemię. Serce ścisnął mu ból a z oczu potoczyły się łzy na widok zaślepienia wybranego narodu. Z modlitwą na ustach: „Panie nie poczytaj im tego za grzech!”, oddał swą piękną duszę Jezusowi. Pierwszy to męczennik Chrystusa. Za jego przykładem idą przez dziewniętną wieków tysiące męczenników z radością i chlubą na śmierć, z modlitwą w sercu za swych prześladowców. A modlitwa zmieszana z krwią męczeńską staje się żyznym posiewem nowych wyznawców tak, jak modlitwa i krew św. Szczepana.

Umiejmy na wzór św. Męczennika przebaczać po chrześcijańsku naszym prześladowcom i naszym nieprzyjaciołom!

Święty Jan Ewangelista

Ulubiony Apostoł Chrystusa, Jan, był Synem Zebedeusza, a bratem Jakóba Większego, Apostoła. Żyjąc w czystości, pomagał ojcu i bratu w rybołówstwie. Był uczniem Jana Chrzciela, a kiedy ten wskazał na Chrystusa jako obiecanego Mesyasa, uwierzył Jan weń od razu. Chrystus powołał go i uczynił swym Apostołem. Wraz z Piotrem i bratem Jakóbem posiadał Jan szczególne zaufanie Chrystusa. Był obecnym przy Przemienieniu Jezusa na górze Tabor, przy wskrzeszeniu córki Jaira. Podczas ostatniej wieczerzy spoczywał Jan na piersiach Jezusa, był z Nim w Ogrójcu i wytrwał przy Nim do końca. Z krzyża wyrzekł do niego Jezus te pamiętne słowa: „Oto Matka twoja!” oddając w jego osobie całą ludzkość pod opiekę Maryi. Po Zesłaniu Ducha świętego opowiadał Jan Ewangelię w Judei i w Małej Azji. W Efezie założył swą stolicę Biskupią, tam też napisał czwartą Ewangelię.

Symbolem jego jest orzeł, bo wznosząc się na wyżyny Nieba, zaczyna Ewangelię od Bóstwa Jezusa Chrystusa. Za cesarza Domicjana uwięziony za wiarę, wrzucony był do kotła z wrzącym olejem, z którego jednak wyszedł cało. Cesarz skazał go na wygnanie na wyspę Patmos, gdzie spisał Jan księgi Objawienia i trzy listy do wiernych. Za cesarza Nerwy (96 r.) pozwolono mu wrócić do Efezu, gdzie jeszcze 30 lat kierował wiernymi. Mściwi poganie chcieli go się pozbyć i podali mu wino zatrute. Święty przeżegnał jednak kielich, z którego wyszedł wąż jadowity. Na tę pamiątkę rozdziela kapłan w ten dzień w kościele wino poświęcone. Jedyńy z pośród Apostołów zmarł św. Jan śmiercią naturalną, przeżywszy przeszło 100 lat.

Nauka

Przez całe życie nawoływał św. Jan wiernych, by miłowali się wzajemnie. W liście jego czytamy; „Jeśli

kto mówi, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest”.

Modlitwa

Wstaw, Panie, łaskawie Kościół swój, aby wierni jego, oświeceni

naukami św. Apostoła i Ewangelisty, Jana, mogli stać się uczestnikami obiecanej nagrody wiecznej. Amen.

Skarbiec Świętych Pańskich. Żywoty Świętych na wszystkie dni w roku z dodaniem krótkich nauk i modlitwy. Ozdobione rycinami na każdy dzień. 1910, str. 722- 723.

Kącik dla dzieci młodszych

Apostoł kolegów

„Jeżeli chcesz stać się świętym, staraj się jak najwięcej czynić dobrego swoim kolegom” powiedział kiedyś ksiądz Bosko Dominikowi. Słowa te stały się dla niego jakby drogowskazem; nigdy nie opuszczał okazji, by rzucić jakieś dobre słowo, zbliżał się do nowoprzybyłych, zachęcał ich do weselości i unikania grzechu,

troszczył się o to, by uczęszczali do sakramentów świętych.

Pewnego razu pokłóciło się dwóch chłopców bardzo ostro między sobą. Wyzwali się na pojedynek na kamienie na łące poza miastem. Dominik miał być ich sędzią. Kiedy już ustawił ich w odpowiedniej odległości, nagle klęknął niespodziewanie przed jednym, a potem przed drugim, podniósł w górę

krzyż, który nosił na szyi, i zawołał:

– *Popatrzcie na tego Ukrzyżowanego, i mówcie głośno: Jezus umarł niewinny, przebacząc swoim katom, ja zaś grzesznik chcę go*

obrażać, mszcząc się na swoim bliźnim! – poczem rozptakali się w głos.

Wzruszeni chłopcy pojednali się i przebaczyli sobie.



**„Chłopiec, dając dobry przykład, staje się apostołem
wśród swoich kolegów”**

Don Salve, Święty chłopiec – św. Dominik Savio, Torino, str. 17.

Kącik dla dzieci starszych

W Semallé u „Małej Róży”

Zaniesiono wróconą do życia dziecinę do małej wioski Semallé o kilka kilometrów od Alençon, tak jak to doradzał lekarz. Rodzina wieśniaka, która miała nią się opiekować, składa się z czworga dzieci, ojca, którego nazywano „Ojcem Mojżeszem” i matki, której było na imię Róża, ale ponieważ daleko jej było do normalnego wzrostu, to też znano ją w okolicy pod imieniem „Małej Róży”.

Przy dobrej wiejskim powietrzu niemowlę szybko zaczęło do sił przychodzić.

Mamka, nie przerywając swych zwykłych zajęć, nie roztawiała się z małą: gdy szła w pole, umieszczala Terenię przy kopie siana w taczkach, zastępujących jej kolebkę. Gdy prowadziła swą krowę, swą jedyną krowę, o której za chwilę wam opowiem, kładła Terenię... zgadnijcie gdzie?... do swego fartucha! i tak szła za krową. Wreszcie,

gdy to jej przeszkadzało, bo potrzebowała użyć obu rąk do pracy, przywiązywała ją na grzbiecie krowy.

Ta szlachetna karmicielka rodziny była duża, daleko większa niż jej pani „Mała Róża”, na którą, gdy ją prowadziła, patrzyła dumnie z swej wysokości. Nazywano ją „Ruda”, gdyż jej biała sierść pokryta była rudemi plamami. Jedna z tych plam, znajdująca się na końcu prawego ucha, nadawała jej wygląd pompatyczny, co czyniła zazwyczaj, gdy Terenia była umieszczona na jej grzbiecie, a ona rycząc, posuwała się naprzód dumnie i majestatycznie.

Sądzę, że nie omylę się, twierdząc, że święte dziecko niósł szczęście zwierzęciu, bo gdy choroba wcisnęła się do stajen i obór, opustoszczając je i ubożąc wioski, rumak Tereni miał się zawsze dobrze, ku wielkiej radości „Małej Róży” i jej rodziny.

Nasza mała Terenia stawiała się coraz miłsza. Ciągłe była uśmiechnięta. Złote kędziory włosów okalały jej szyję i śliczną twarzyczkę; była to mała siostrzyczka Dzieciątka Jezus.

To też coś pociągało wiejskie dzieci do tej zachwycającej istotki; często otaczały ją one kołem i tańczyły, śpiewając i całując na przemian. A był między nimi jeden mały chłopczyk, lat jedenastu, który szczególną okazywał jej sympatię, brał na ręce z uszanowaniem i pokazywał wesołej gromadce. Dziś jest on księdzem.

Pewnego razu przechodził tędy proboszcz wiejski, czcigodny starzec, podszedł, patrzył długo na dziecko, błogosławił je, przyzywając na jej główkę wszystkie łaski niebios i życzył jej, aby kiedyś stała się podobną do swej patronki wielkiej Świętej Teresy. Następnie, zaczął opowiadać młodemu otoczeniu o rodzinie małej Tereni, o jej rodzicach, tak wybitnych chrześcijanach, o jej dziadku po ojcu, oficerze armii francuskiej, który był udekorowany orderem przez Karola X za

usługi oddane ojczyźnie. Opowiedział także historję przodków Guerin, rodziców pani Martin: przechowywali oni kapłanów podczas rewolucji, i dziadek Tereni, wówczas dzieciak trzy czy czteroletni, brał udział w różnych wybiegach, jakich używano wtedy dla ukrycia prześladowanych. Raz na przykład siedział na niecce od ciasta, pod którą był schowany ksiądz, jego wujaszek; porozkładał na niej wszystkie swoje zabawki i zdawał się być nimi tak zajęty, że rewolucjoniści nie pomyśleli nawet, aby go stamtąd poruszyć; kiedy indziej towarzyszył temuż samemu wujowi w jego podróżach po wiosce, a jego obecność usuwała podejrzenie o kapłańskim stanie zacnego proboszcza, przebranego wówczas



za wieśniaka.

Ale wróćmy do naszego opowiadania. Państwo Martin często przychodzili do wioski odwiedzić swe najmłodsze dziecko. Starsze siostry, pensjonarki u zakonnic Wizytek w Mans, u swej świętobliwej ciotki, siostry ich matki, nie miały tego szczęścia. To też wielka była ich radość podczas wakacji, gdy celem ich spacerów były odwiedziny u „Małej Róży”.

A jakaż to była radość, gdy 2 kwietnia 1874 roku Terenia powróciła do domu; miała ona wtedy piętnaście miesięcy, chodziła sama i gaworzyła jak ptaszyna.

Przy tej okoliczności odbyła się wielka rodzinna uroczystość na przyjęcie tej, która miała swą obecnością, czarem swego charakteru i wyjątkowego serca być pociechą swych bliskich.

O. Carbonel T. J., Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, wzór dzieci, Warszawa 1925, str. 14 – 17.

Boże Narodzenie – święto radości

Kiedy w przeszłe niedziele lub święta miałem do was te nauki, opowiadałem wam w nich zwykle jakieś powiastki lub przykłady. Ale dzisiaj, w to święto Bożego Narodzenia, żadnego przykładu wam opowie-

dzieć nie chcę, bo chciałbym, żeby cała wasza uwaga skupiła się tylko na Jezusie Nowonarodzonym i by tylko przy Nim serca wasze były.

Dlatego przypomnijcie sobie najpierw, co to się działo w ową świę-

tą noc betleemską, kiedy się Pan Jezus narodził. O, co to była za cudowna noc! Wprawdzie na początku nic nie zapowiadało tego, że tam, w cichej stajence betleemskiej przyjdzie na świat Dzieciątko, które będzie Bogiem i Panem świata całego. Gwiazdy świeciły jak zwykle. Cisza panowała wokoło. Pasterze na polu czuwają i strzegą owiec swoich. Ale wtem – co to się dzieje? Jakaś jasność wielka powstaje tam, gdzie są pasterze... W tej jasności zjawia się anioł Boży, cudownie piękny... zlekli się ci prości pastuszkowie na ten widok. Ale anioł ich uspokaja: „Nie bójcie się, oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak. Znajdziecie niemowlętko, owinięte w pieluszki i położone w żłobie”. I nie zdążyli pasterze ochłonąć z tego, co widzieli i słyszeli, a już koło tego anioła zjawia się całe wojsko innych aniołów... Noc jasna jest jak dzień... a ci aniołowie się weselą i śpiewają tak ładnie, że pastuszkowie chcieliby najchętniej całe życie słuchać takiego śpiewu. Wiecie, co oni

śpiewali: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”... Ale potem śpiew milknie, aniołowie znikają, noc staje się ciemną jak przedtem, pastuszkowie zostają znowu sami na polu ze swymi owieczkami jak przedtem... Chętnieby jeszcze dłużej słuchali śpiewu anielskiego, ale że już aniołów nie ma, więc zaczynają się zastanawiać nad tem, co widzieli i słyszeli. A kiedy to wszystko zrozumieli, pragną jak najprędzej zobaczyć ten cud, który się stał w Betleem. Więc mówią jeden do drugiego: „Pójdźmy do Betleem i oglądajmy to słowo, które się stało”. I poszli do Betleem i co widzą! Licha stajenka – w tej stajence wół i osioł – przy żłóbku Najśw. Marja Panna i św. Józef... Ale od tego żłóbka jaka jasność bije! Tam leży Dzieciątko – w pieluszkach, na sianku... tak cudownie pięknie!... Więc to jest ten Zbawiciel, któremu śpiewały chóry anielskie. Jak się z pewnością cieszyli pastuszkowie, że Bóg im pozwolił jako pierwszym przyjść do stajenki i oglądać Dzieciątko Boże!... Więc oddają oni pokłon Zbawicielowi Nowonarodzonemu, a może Marja i Józef pozwalają im wziąć na ręce

Dzieciątko i pieścić się z Nim... A Pan Jezus na pewno z radością patrzył na te hołdy i te dowody czci, jakie z szczerych i prostych serc oddawali mu pastuszkowie. Oni zaś, kiedy obejrzeli Dzieciątko, kiedy Mu się pokłonili, kiedy dosyć się napatrzyli, wrócili znowu do swych trzód, bo tam wołał ich obowiązek. Ale „chwalili i sławili Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli”.

Kochane dzieci! Jak bardzo się cieszyli pastuszkowie, kiedy zrozumieli poselstwo anioła, a potem w stajence ujrzeli Dzieciątko Boże. Ale tak samo dzisiaj cieszyć się mamy i my wszyscy. Anioł bowiem kazał się radować nie tylko pasterzom, ale wszystkim ludziom. „Zwiastuję wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi”, mówił on. Pan Jezus przecież narodził się dla wszystkich ludzi. Dlatego dziś na całym świecie tak wiele radosnych pieśni. Dlatego i nasz kościół w te święta i w czasie, który po nich następuje, pełen jest tych naszych pięknych, polskich kolęd, brzmiących radością i weselem. Dlatego i wy dzieci przede wszystkim radować się macie w te świę-

ta, tem bardziej, że one są w szczególny sposób świętami dzieci. Bo Pan Jezus przyszedł na świat w postaci małego dziecka. Więc radujcie się i śpiewajcie pełne wesela Dzieciątku Bożemu, razem z aniołami nucąc Mu: „Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi”.

Ale na samej radości nie powinno się zakończyć. Zobaczcie jeszcze, czego ten żłóbek was uczy. Żeby to zrozumieć, przypatrzcie się z uwagą Jezuskowi w żłóbku. Patrzcie: jest On królem, ale nie wybiera sobie pałaców na pierwsze mieszkanie. Tak, nie rodzi się nawet w domu, jak to było z każdym z was. W stajence przychodzi na świat, gdzie mieszkają bydłęta, wół i osioł. Nie ma łóżeczka ani kołyski, jak to miało każde z was przy narodzeniu swoim. Najśw. Panna musi Go składać w twardym żłobie, wysłanym sianem. Nie ma i służby żadnej, choć mógł mieć całe wojsko aniołów do posługi. Lecz wół i osioł ogrzewają go swoją parą.

Czy wiecie, czego nas to Dzieciątko chce przez to uczyć? Z tego żłóbka wyciąga Ono do nas swe rączęta i woła: Patrzcie, ludzie, jak was

ukochałem! To dla was przyszedłem na świat tak ubogo, pomiedzy bydlętami. – A szczególnie was dzieci Pan Jezus bardzo ukochał. Już później, kiedy Pan Jezus chodził po ziemi żydowskiej i nauczał ludzi, przyprowadziły razu pewnego matki swe dzieci do Pana Jezusa, by im błogosławił. Pan Jezus był wtedy bardzo znużony. Dlatego apostołowie nie chcieli matek do niego dopuścić. Ale Pan Jezus powiedział: „Dopuszczcie dziatkom przyjść do Mnie i nie brońcie im”. Więc i dzisiaj szczególnie do dzieci mówi Jezus ze swojego żłóbeczka: O dzieci, pójdźcie wszystkie do Mnie i za moją miłość oddajcie mi też serduszka swoje!...

Czy posłuchacie, kochane dzieci, głosu Jezusa maleńkiego? O tak, dzisiaj, w te święta miłości, wzbudźcie wielką miłość dla Niego i oddajcie Mu serca swoje. Złóżcie je przed tym żłóbkiem jako podarunek dla Dzieciątka Bożego, a proście Jezusa, by przyjął od was ten dar serc waszych. Przyrzeknijcie Mu też, że Go i w przyszłości będziecie szczerze kochały i Mu wiernie służyły. Powiedzcie Mu tak z całego serca:

My Cię szczerze ukochamy

I w ofierze serca damy,

O Jezu drogi! Amen.

Ks. Piotr Sosnowski, Kazania dla dzieci, Pelplin 1934 r., str. 30 – 33.

Z życia Parafii

Porządek Mszy św.:

Kraków

1. XII – pierwszy czwartek miesiąca – Msza św. o godz. 7.20
2. XII – św. Bibiany, pierwszy piątek miesiąca – Msza św. o godz. 18.30
3. XII – św. Franciszka Salezego, pierwsza sobota miesiąca
– Msza św. o godz. 7.40
4. XII – II Niedziela Adwentu – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
5. XII – św. Saby – Msza św. o godz. 18.30
6. XII – św. Mikołaja – Msza św. o godz. 7.20
7. XII – św. Ambrożego, wigilia Niepokalanego Poczęcia N.M.P.
– Msza św. o godz. 7.20
8. XII – Niepokalanego Poczęcia N.M.P. – Msza św. o godz. 7.20
9. XII – w oktawie – Msza św. o godz. 7.20
10. XII – św. Melchisedesa – Msza św. o godz. 7.40
11. XII – III Niedziela Adwentu – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
12. XII – w oktawie – Msza św. o godz. 18.30
13. XI – św. Łucji – Msza św. o godz. 7.20
14. XII – w oktawie, Suche Dni – Msza św. o godz. 7.20
15. XII – oktawa Niepokalanego Poczęcia N.M.P. – Msza św. o godz. 7.20
16. XII – św. Euzebiusza, Suche Dni – Msza św. o godz. 7.20
17. XII – Suche Dni – Msza św. o godz. 7.40

- 18. XII – IV Niedziela Adwentu – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 19. XII – feria – Msza św. o godz. 7.20
- 20. XII – wigilia św. Tomasza Apostoła – Msza św. o godz. 7.20
- 21. XII – św. Tomasza Apostoła – Msza św. o godz. 7.20
- 22. XII – feria – Msza św. o godz. 7.20
- 23. XII – feria – Msza św. o godz. 7.20
- 24. XII – Wigilia Bożego Narodzenia – Msza św. o godz. 7.40
- 25. XII – Boże Narodzenie – Msze św. o godz. 0.00, 8.15 oraz 9.50
- 26. XII – św. Szczepana – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 27. XII – św. Jana Apostoła – Msza św. o godz. 18.30
- 28. XII – św. Niewiniątek Betlejemskich – Msza św. o godz. 7.20
- 29. XII – św. Tomasza Becketa – Msza św. o godz. 7.20
- 30. XII – Msza św. z niedzieli w oktawie o godz. 7.20
- 31. XII – św. Sylwestra – Msza św. o godz. 7.40

Warszawa

- 4. XII – II Niedziela Adwentu – Msza św. o godz. 17.30
- 5. XII – św. Saby – Msza św. o godz. 7.00

Wrocław

- 11. XII – III Niedziela Adwentu – Msza św. o godz. 17.00
- 12. XII – w oktawie – Msza św. o godz. 7.00
- 26. XII – św. Szczepana – Msza św. o godz. 17.00

Spis treści:

Głos kapłański – Ks. Rafał J. Trytek ICR	2
Nauka o Roku kościelnym.....	4
O praktyce poddania się woli Bożej	8
Św. Barbara, Panna i Męczenniczka	9
Wiek Immaculaty	11
Na uroczystość Niepokalanej.....	15
Św. Klemens Hofbauer – Apostoł Warszawy	19
Godzinki do Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.....	22
Niepokalane Poczęcie – Bp. J. S. Selway	23
Nowy Rok – zapowiedzią końca świata	28
Kilka rysów z życia i rządów Kazimierza Wielkiego	30
Katechizm św. Alfonsa	36
Święty Szczepan, pierwszy męczennik	38
Święty Jan Ewangelista	39
Kącik dla dzieci młodszych.....	40
Kącik dla dzieci starszych	42
Boże Narodzenie – święto radości.....	44
Z życia Parafii	48
Spis treści	50